Nr. 158 Kraków, piątek 7 września 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane" od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 6. września.

Do roboty!

Czesi powinniby tryumfować! Parlament rozbity przez nich tak gruntownie na kawałki, że skleić go niepodobna, chociaż „genialny" hr. Wojtek (jest przecie nietylko filozofem, ale i hrabią..) miał niezawodne lekarstwo na to rozbicie już wymyśleć.

Stoimy wobec największego prawdopodobieństwa, że za parę miesięcy lub nawet tygodni wyborcy będą musieli przystąpić do wyborów. Klasa robotnicza potrafi ocenić doniosłość tej chwili, kiedy po raz drugi będzie miała sposobność użyć jedynej broni konstytucyjnej dla zapewnienia sobie obrony i wpływu w parlamencie.

Przekuć musimy nędzę naszą i poniżenie społeczne w agitacyę wyborczą; niezadowolenie i rozpacz mas mamy skierować w właściwym kierunku wyborczym; rozbicie i nieład różnych drobnych prądów i dążeń mamy rozumnie zjednoczyć, a przedewszystkiem wytężyć szczerze i uczciwie wszystkie siły nasze, ażeby uświadomić lud o jego prawach i obowiązkach obywatelskich. Choćbyśmy ani jednego mandatu nie uzyskali, będziemy zadowoleni, jeżeli spełnimy swój święty obowiązek wobec milionów naszych braci i otworzymy im w akcyi wyborczej oczy na to, co ich gnębi, jeżeli zmusimy wyzyskiwaczy i ich pomocników do podjęcia walki, dla nich coraz to cięższej.

Więc precz z oportunizmem, precz z lenistwem galicyjskich kołtunów, precz z kiełbasą i wódką wyborczą, precz z terroryzmem bagnetów, przekupstwem judaszów; organizacya zawczasu wskaże każdemu z nas jego robotę; do nas należy ją wykonać!...

Nie spodziewajmy się niczyjego poparcia; nie oczekujmy żadnej z zewnątrz pomocy. Te życzliwe na pozór frazesy, którymi napełniano uszy nasze w ostatnich czasach, pozostaną na długo jeszcze pustym dźwiękiem. Po nasyceniu swych żądań w kuryach uprzywilejowanych, przyjdą tłumy szarlatanów do biednej piątej kuryi, aby tu prawić masom pracującym o religii, o ojczyźnie, o świętej własności, a pluć oszczerstwem na socyalistów. Urządzić zechcą maskaradę ci szalbierze, poprzebierani za „ojców narodu"...

Naszą rzeczą będzie: poświecić im w oczy pochodnią krytyki i za drzwi wyprosić oszustów.

Gotujmy się do tej roboty bez względu na kombinacye tej lub owej gazety, tego lub owego polityka; wybory przyjść muszą, bo parlament skonał jeszcze dnia 8 czerwca, wśród wrzasków braci Słowian, szowinistów czeskich, którzy są warci szowinistów niemieckich.

Robotnik polski zorganizowany musi się stać apostołem zapału i roztropności w mieście i na wsi. Wśród orgii głupstw i nieszczerości, oczekującej nas wkrótce, potrzeba będzie zachować zimną krew i pilnować i bronić swego prawa wyborczego, jak oka w głowie, trzeba będzie dużo zimnej krwi, aby się nie dać sprowokować.

Spełnijmy to, a ofiary i straty ludowe będziemy mieli prawo zapisać na karb tych, co judaszowym mieszkiem, butelką śmierdziuchy i ostrym bagnetem chcą dalej trzymać lud polski w niewoli.

Wybory zastaną nas przygotowanymi.

Szlacheccy augurowie.

Był zwyczaj niegdyś w starej Grecyi, że zapytywano wyroczni o przyszłość narodu. Polska Grecyą nie jest, lecz mimo to roi się w niej od wyroczni, i nieraz pierwszy lepszy dureń wygłasza najpotworniejsze zdania z namaszczeniem proroka narodowego. Cymbał taki przywiązuje do kilku wymęczonych przez siebie myśli wagę niezmierną, a głupota jego jest tak wielką, że giną w niej wszelkie proporcye, jakie zwyczajnie pomiędzy mizerną jednostką a wielkiem społeczeństwem istnieć muszą. Zwłaszcza w czasach przełomowych, jak obecne roi się od augurów wszelkiego rodzaju, „ostrzegających" i przepowiadających wszelakie potworności na wypadek, gdyby świat poszedł inną od tej, którą oni nakreślili drogą.

W Galicyi wschodniej augurem od urzędowego gadania głupstw jest bzikowaty „święty ptak", hr. Wojtek Dzieduszycki. Na Zachodzie podobną opinią cieszy się hrabia „Płuj Stadnicki", słynny z głupoty na całą Austryę.

Owóż ten pan hrabia Stadnicki rozwodził się na zebraniu szlagonów galicyjskich w Krakowie o „nietykalnym dworze wiejskim", owym starym gracie, zjedzonym przez móle, który jednak Galicya troskliwie ma przechowywać „jako ostatni szczątek dawnej świetności imienia polskiego". Panu Stadnickiemu zależało szczególnie na tem, aby dworów broń Boże nie zmięszać z chamami, „bo w tym dworze kultura, bo w tym dworze polskość i ogłada, więc dworu nie tykać".

Dla pana Stadnickiego nawet „lex Hupka" była za bardzo skrajną, a przywileje „dworu szlacheckiego" stają się świętością narodową, do której tylko oczy podnosić i modlić się, ale tykać nie wolno. Idyotyzmy powyższe nazwał przewalony kandydat „Czasu", hr. Ludwik Dębicki, „nowemi i cennemi myślami", na temże samem zgromadzeniu.

Trzeba rzeczywiście maniactwa klasowego i dziecinnej wiary w siebie, aby poważnie mówić o tem, co nie istnieje już dziś zupełnie. Ostoją polskości nietykalną ma być jedynie przez francuskie bony, guwernantki i kosmopolitycznych jezuitów wychowana stańczykierya, ma być ta grupa „świętych ptaków", która kaleczy ojczysty język, trzyma angielskie konie, gra w Monaco, mieszka w Nizzy lub w Paryżu, żyje z francuskiemi metresami i duszą całą tkwi w zupełnie obcej francuskiej, niemieckiej lub angielskiej „wyścigowej" kulturze...

Z narodem, z jego cierpieniami nic ich nie wiąże, żadne ideały prócz zazdrosnej obrony przywilejów stanowych nie gnieżdżą się w tych płaskich duszach, i oto przychodzi taki cymbał i łamanym językiem zapewnia świat, że „Chevalier Zielonogłowski

ze szpadą ojców swoich“ ze swoją notoryczną ignorancyą najpiękniejszych tradycyj polskich, jest „nietykalną twierdzą polskości“.

Głupota prywatna jest nieszkodliwą rzeczą, ale głupota ludzi, którym się władzy zachciewa i którym wciąż władzy za mało, to zbrodnia przeciw narodowi i taką głupotę jak wściekliznę tępić należy.

Kongres niemieckiej socyal-demokracyi w Austryi.

Agitacya na wsi.

Grac, 5 września. Na wczorajszem posiedzeniu rozpoczął kongres dyskusyę nad agitacyą socyalistyczną na wsi.

Referent tow. **dr. Ellenbogen**:

Marks nie rozstrzygnął pytania o rozwoju gospodarstw rolnych. Literatura agrarna, która od tego czasu nadzwyczaj silnie w partyi się rozwinęła, kwestyi tej również zasadniczo nie rozwiązuje; istnieją dwa przeciwne sobie zapatrywania na sprawę agitacyi na wsi. Jeden z tych kierunków jest zdania, że prawa o rozwoju przemysłu dadzą się żywcem przenieść i na gospodarstwo rolne. Rzeczywistość jednak przeczy tym twierdzeniom. Wskutek niesłychanej rozmaitości form gospodarstw rolnych widzimy, że prawa o koncentracyi kapitału, o przewadze wielkiego przemysłu, do gospodarstwa rolnego zupełnie się nie odnoszą. Potrzeba dopiero szeregu głębokich studyów, celem ustalenia prawideł, mogących dać jasny pogląd na kwestyę agrarną.

Tymczasem zwrócić trzeba uwagę na praktyczną stronę agitacyi po wsiach. Przedewszystkiem wysuwa się tedy kwestya organizacyi robotników rolnych.

Doświadczenia jednak, poczynione w tym kierunku w Anglii, a szczególniej we Włoszech i na Węgrzech uczą, że organizacya taka — wskutek najrozmaitszych przyczyn — trwałych form osiągnąć nie była w stanie. Głębszy i szerszy ruch robotników rolnych da się tylko tam wywołać, gdzie istnieją wielkie masy najemników i wielkie posiadłości, condominia.

Referent zaleca tedy bardziej agitacyę polityczną i radzi objąć nią nietylko najmitów, ale i drobnych posiadaczy. Statystyki wyborcze w Belgii, Niemczech, Francyi lub we Włoszech uczą, że tego rodzaju agitacya czyni postępy, czego dowodem jest wielki wzrost głosów socyalistycznych po wsiach. Nieprawdą jest twierdzenie przeciwników, że chłop z natury swej przeciwnym jest agitacyi socyalistycznej i idei uspołecznienia; dowodem tego jest choćby tylko znany powszechnie komunizm rolny. Trzeba jednak przedewszystkiem dążyć do podniesienia poziomu umysłowego chłopa; środkiem do tego jest rozszerzenie oświaty szkolnej i przeniesienie ciężarów szkolnych na państwo.

Punktem wyjścia dla agitacyi wiejskiej muszą być małe gminy; nie można jednak przytem poprzestawać na programie wyłącznie negatywnym, lecz musi się postawić cały szereg pozytywnych żądań.

Referent uzasadnia następnie swą rezolucyę, która ma stanowić ramy, wśród których rozwijać się musi praktyczna nasza działalność na wsi. A więc: Socyalno-demokratyczna agitacya na wsi ma za zadanie przyzwyczajać chłopa do socyalistycznego sposobu myślenia, dążyć do rozszerzania oświaty szkolnej, wywalczenia powszechnego prawa wyborczego, oświecania ludności wiejskiej zapomocą pism, broszur, itp., zwalczać z całą energią wpływ klerykałów. Należy przytem poświęcać baczną uwagę polityce gminnej.

Co się tyczy praktycznych reform rolnych, to należy żądać tych, które:

1. dążą do społecznej organizacyi wytwarzania i rozdziału produktów rolnych, to jest: uspołecznienia lasów, łąk i wód przez państwo, kraj lub gminę, zaprowadzenia rolnych spółek itd.;

2. dążą do usunięcia przywilejów rolnych, a więc: zniesienia fideikomisów, praw propinacyjnych, kuryi wyborczych, oddania gminom prawa polowania i rybołowstwa;

3. które pociągają za sobą ogólne podniesienie kultury rolnej jakoteż polepszenie i potanienie artykułów spożywczych, mianowicie melioracya pól, zalesianie potoków górskich, drenowanie, zakładanie rolniczych stacyj doświadczalnych, zniesienie ceł i zniżenie taryfy na artykuły żywności, bezpłatna nauka gospodarstwa rolnego, ochrona interesów włościaństwa przed przewagą Węgier, a więc polityczny i fiskalny rozdział między Austryą a Węgrami;

4. dążą do fizycznej i moralnej ochrony robotników rolnych, mianowicie: ubezpieczenie robotników rolnych na wypadek choroby, wypadku, niezdolności do pracy lub starości, inspektorat rolniczy, zupełne prawo koalicyi, sądy rolnicze na wzór sądów przemysłowych, z prawem decydowania o długości pracy, wysokości płacy lub kontraktach dzierżawnych, zniesienie przepisów służbowych itd.

Po referacie tow. dra Ellenbogena rozwinęła się dłuższa dyskusya, w której brali udział tow. Dobiasch (Wiener-Neustadt), Prähauser (Solnogród), Pechota (Dornbirn), Krapka (Wiedeń), tudzież tow. Vollmar.

Tow. **Vollmar**: Wychowałem się na wsi i mieszkam na wsi. Choć sam nie jestem rolnikiem, to jednak mniemam, że mogę w tej sprawie wydać pewien sąd i że znam istotę rolnictwa Bawaryi. Przedewszystkiem w ocenie spraw rolniczych nie należy się kierować żadnymi z góry powziętymi poglądami. Nasza partya dotąd w gruncie rzeczy stosowała w kwestyi agrarnej jedynie wnioski, wypływające z analogii z przemysłem. Mówiono: Marx pokazał rozwój procesu produkcyi przemysłowej, dowiódł koncentracyi kapitału, a jeżeli to prawo odpowiada rzeczywistości, to musi się dać zastosować do wszystkiego. Jeżeli go w rzeczywistości jeszcze nie widzimy w rolnictwie, to właśnie odkryć należy, że się to prawo i na rolnictwo rozciąga. W zasadniczej części programu socyalnej demokracyi Niemiec jest ta kwestya tylko przyczepiona. Dawniej nie było tam nic o rolnictwie. W Erfurcie szybko to wstawiono, a autorowie programu dowiedli tem, że są zdania, jakoby należało niewzruszenie stać przy zasadzie koncentracyi.

Dziś udowodnił wam wasz referent niezbicie, że to twierdzenie nie da się utrzymać co do rolnictwa. Co przyszłość przyniesie, tego nie wiemy. Obecnie sprawa tak się ma: Od czasu jak istnieje nauka międzynarodowego socyalizmu, nie ukazało się w dziedzinie rolnictwa nic takiego, coby odpowiadało przemysłowemu rozwojowi koncentracyi kapitału. Wykazała to ostatnia niemiecka statystyka zawodów ludności, mimo dziecinnego usiłowania kilku ludzi, którzy chcą pogwałcić cyfry. Fakt rozwoju rolnictwa, analogicznego do rozwoju przemysłu od drobnego do średniego i od średniego do wielkiego — nie istnieje. Że kiedyś nastąpi i czy kiedyś nastąpi, do oceny tego jestem za mało teoretykiem. Kwestya ma się tak, że nie przeprowadzono także dowodu, czy wielka produkcya w rolnictwie jest korzystniejszą niż drobna. Jest to wskazówką, abyśmy się wystrzegali przedwczesnego wyciągania wniosków, jak wogóle jestem mniemania — tu jestem jak na dziś może zbyt kacerskim — że nietylko w rolnictwie, lecz i w dziedzinie przemysłu ma się sprawa nieco inaczej. Są ludzie, którzy z miłości sprawy przykładają większe znaczenie formom zewnętrznym raczej, niż ich wewnętrznej istocie, którzy przy pojęciu upaństwowienia więcej uwagę zwracają na prawniczą stronę sprawy, niż na to, czy nie istnieje jakaś forma uspołecznienia, która, nie będąc formalnie upaństwowieniem, jednak w istocie byłaby uspołecznieniem, tj. postępującem zwiększaniem państwowego i społecznego wpływu i ograniczeniem prawa prywatnej własności. To jest szczególnie ważne dla rolnictwa. Wątpliwościom zasadniczej natury przeciwko programowi chłopskiemu nie należy nigdy przykładać zbyt wielkiej wagi, bo programy

wogóle nie mają tego absolutnego znaczenia, jakie im się częstokroć przypisuje, lecz posiadają raczej znaczenie względne.

Dawniej mawiano, że, stojąc na stanowisku własności wspólnej, nie możemy popierać niczego, coby mogło umacniać lub utrzymać własność prywatną. Gdyby to było słusznem, to istotnie nie moglibyśmy tworzyć programów chłopskich, musielibyśmy istotnie powiedzieć, że mamy tylko z proletaryuszem wiejskim do czynienia, a nie chcemy nic wiedzieć o chłopie. W rzeczywistości jednak jest inaczej. Mojem zdaniem, jest to głupstwem wyobrażać sobie, że w jednym roku, lub choćby w dziesiątkach lat zdoła się wszystkie środki produkcyi zmienić w własność społeczną; tylko w miarę, jak przemysł wyrośnie olbrzymio i temsamem usunie się z pod prywatnej gospodarki, przyjdzie pewnego rodzaju upaństwowienie; tymczasem, gdzie taka koncentracya jeszcze nie nastąpiła, tam jest gospodarka prywatna zupełnie uzasadniona i w pewnych warunkach może być nawet korzystną. Możemy więc podtrzymywać na razie drobną gospodarkę w rolnictwie i uczynić ją zdolną do walki z konkurencyą wielkiej posiadłości, nie działając temsamem wbrew naszym zasadom. Kto nie stoi na tem stanowisku, nie może stworzyć programu chłopskiego; albowiem jeżeli chcecie chronić chłopa, to temsamem chronicie jego własność.

Ellenbogen już powiedział, że musimy iść na wieś, aby się przedewszystkiem uczyć. Nie chcemy tu sobie prawić pięknych słówek, lecz zbadać nasze sumienie, ewentualnie odkryć nasze grzechy. Wśród stu towarzyszów jest zaledwie jeden zdolny do agitowania na wsi z powodzeniem. (Głosy: Bardzo słusznie!) Między wiejską a miejską ludnością jest przepaść głęboka, bo mieszczanie i robotnicy miejscy nie potrafią się zagłębić w duszę wieśniaka. W wielu z was panuje przekonanie, że chłop jest głupim; niektórzy są tak uprzejmi, że mówią mu to zaraz przy agitacyi (wesołość), inni mają przynajmniej to wyobrażenie. Jakkolwiek chłop jest pod niektórymi względami ograniczony, jednak głupim nie jest; nie da się tylko ogólnikami przekonać; wogóle jest mu milsza garść praktyki, niż góra teoryi i nam musi to być milsze. Są agitatorzy, którzy gdy mówią po raz pierwszy z chłopem, tytułują go towarzyszem i kończą swą mowę wiwatem na cześć międzynarodowej socyalnej demokracyi. Dla chłopa jestto tosamo, co greczyzna, i muszę wam powiedzieć, że wolę, aby wcale nie agitowano, niż żeby agitowano po partacku.

Warunkiem skutecznej agitacyi chłopskiej jest, aby u nas odnośnie do traktowania religii zapanowała nie tyle inna zasada, ile inna praktyka. Mówię tu naturalnie tylko o niemieckich stosunkach. Trzeba być przekonanym, że religia jest polem neutralnem, rzeczą prywatną. Im mniej się o religii mówi, tem lepiej, a kto wcale o niej nie mówi, ten jest mistrzem w agitacyi. Ludzie, którzy o sobie mniemają, że zjedli łyżkami oświatę całego stulecia (wesołość) i uważają każdego wierzącego za durnia, powinni być usunięci zupełnie od agitacyi wiejskiej, a może i od innej agitacyi. (Głosy: Bardzo słusznie! Naturalnie!)

Jeżeli pójdziecie na wieś, nie sądźcie, że odrazu czeka was tam powodzenie. Chłop myśli powoli i da się tylko powoli nawrócić. I nasze powodzenia wyborcze na wsi są jeszcze bardzo małe. Ale chłopi nie uważają nas już przynajmniej za wrogów. Już nie wszystkiemu wierzą, co księża o nas opowiadają. Na zakończenie radzę wam: Na wsi należy postępować powoli i przedewszystkiem się uczyć. Ta kwestya jest trudniejsza od wszystkich innych. Ale czy chłopów trudno czy łatwo pozyskać, pozyskani być muszą. Albowiem bez ludności wiejskiej zdobyć władzę polityczną jest trudno, utrzymać ją niepodobieństwem. (Żywe oklaski.)

Grac, 6 września. Na wczorajszem posiedzeniu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad agitacyą na wsi. Tow. Eich (Bielany) kreśli stosunki rolne w Karyntyi. Położenie włościaństwa nadzwyczaj jest nędzne, chłopi rokrocznie masami są wywłaszczani. Stąd to pochodzi, że ludność wiejska, mimo ogromnego wpływu księży, garnie się do socyalnej demokracyi. Mówca nie zgadza się na wywody tow. Vollmara co do agitacyi wiejskiej; samo ekonomiczne położenie chłopa i rozdrabnianie się własności, zmusza chłopa do przejmowania się ideami socyalistycznemi. Tow. Deller (Loeben) nie zgadza się na rezolucyę referenta, twierdząc, że tylko żądanie zniesienia militaryzmu i przywilejów szlacheckich, tudzież ulg podatkowych, może oddać usługi agitacyi chłopskiej. Tow. poseł Schrammel oświadcza, że socyalna demokracya może zdobyć tylko najmitów rolnych i drobnych posiadaczy; trzeba mieć program agrarny, któremu — zdaniem mówcy — rezolucya w zupełności odpowiada. Co do wywodów tow. Vollmara zauważa mówca, że musi się zwalczać nadużywanie religii przez kler i ogłupianie ludu.

Przegląd polityczny.

= **Sojusz stańczyków z moskalofilami.** Bardzo znamiennym był rezultat głosowania w powiecie żydaczowskim. Dr. Oleśnicki, narodowiec ruski, otrzymał 55 głosów na 95 głosujących. Z głosów Polaków i żydów nie otrzymał dr. Oleśnicki ani jednego głosu. Polacy i żydzi rozporządzali razem 74 głosami. Z tego padło na Pawlikowskiego 11, **na kandydata moskalofilskiego, ks. Senika, 28 głosów polskich**, 37 wstrzymało się od głosowania. 28 głosów polskich na moskalofila! Czy to nie znamienny objaw?

= **Rosya i Japonia.** „Warszawskij Dniewnik“ polemizuje z twierdzeniem londyńskiego „Timesa“, iż pomiędzy Rosyą a Japonią dojść musi prędzej lub później do orężnego starcia o posiadanie Korei. Dla Rosyi stanie się ta zdobycz niezbędną, gdyż leży na drodze z Władywostoku do Liau Tungu (zachodnia nadmorska prowincya Mandżuryi), Japonia zaś na zajęcie Korei przez Rosyę nigdy się nie zgodzi, przyczem dla Japonii byłoby korzystnem przyśpieszenie wybuchu.

„Warsz. Dniewnik“ zgadza się, że posiadanie Korei byłoby dla Rosyan bardzo pożądanem, lecz przeczy drugiej części „Timesowego“ rozumowania, iżby z tej racyi miała wybuchnąć wojna z Japonią. Stosunki z Japończykami — według jego twierdzenia — są jak najlepsze. Rosyanie, walcząc obok nich w Chinach, traktują wojska japońskie ze szczególną uprzejmością, za co Japończycy czują „wdzięczność bezgraniczną“. Stary lokaj urzędowy, przyzwyczajony do opisywania „najpoddańniejszym“ żargonem różnych „najwyższych“ przyjęć, stosuje i w polityce zagranicznej takie humorystyczne zwroty, jak „wdzięczność bezgraniczna“ w stosunku do obcego i niezależnego państwa.

= **Rosya a Francya.** Stosunki Francyi z Rosyą uległy teraz pewnemu oziębieniu z powodu egoistycznej polityki rosyjskiej w Chinach. Rosya, zagarnąwszy Mandżuryę, pozostawiła swego serdecznego sprzymierzeńca na piasku. Francya czuje, iż odegrała w całej sprawie śmieszną rolę giermka, którego podczas zasiadania do uczty pozostawia się za drzwiami. Francuzi rachowali, iż Europa dyktować będzie swe warunki z Pekinu, że tam będzie opierał się punkt ciężkości całej akcyi, więc zaniedbała sprawę sąsiadujących z jej Indo-Chinami prowincyj chińskich.

Południowo-zachodni chiński Yn-nan mógł być dla Francyi swego rodzaju Mandżuryą. Przypominamy, iż Chińczycy dopuścili się tam szeregu gwałtów na poddanych francuskich, więzili francuskiego konsula François. Lecz Francya nie okupowała tej prowincyi, wierząc w owocność wyprawy na Pekin, i nagle z ust rosyjskich, wypchanych smacznym kęsem mandżurskim, słyszy hasło, by z Pekinu z próżnemi rękami ustąpić. Na osłodę Francyi car wysłał do Loubeta bilecik miłosny, rozpoczynający się słowami: „kochany i wielki przyjacielu“, oraz krzyż św. Andrzeja. Czy jednak złote błyskotki osłodzą Francuzom gorycz „chininy“?

Przegląd społeczny.

Stosunki w piekarniach krakowskich. Władzom przemysłowym podajemy do wiadomości dalszy szereg piekarń, które urządzeniem swem urągają najprymitywniejszym przepisom przemysłowym i sanitarno-policyjnym. Mianowicie:

Piekarnia Salomona Grossfelda, ul. Józefa l. 10, używa parobka, przeznaczonego do zamiatania podłogi, czyszczenia lamp i t. d., równocześnie do roboty piekarskiej. Pracownia ciasna, brudna i duszna; w miejscu, gdzie są piece, stoją także koryta do wyrobu ciasta, wskutek czego taki tam ścisk panuje, że robotnicy tam zajęci nie są wprost w stanie pracować.

Piekarnia Gusty Goldberger, ulica Bożego Ciała l. 20, brak sypialni, chłopcy podczas przerwy śpią w wilgotnej i stęchłej komorze na worach; w razie potrzeby wyciąga się wory z pod śpiących i nakrywa nimi ciasto. Po śpiących terminatorach urządzają sobie szczury formalne spacery, zalatując niekiedy do pieczywa. Ciasto leży na brudnych worach na podłodze; koryta do wyrobu pieczywa zgniłe.

Piekarnia Hermana Morgenbessera, którą rewidował już z ramienia policyi komisarz dr Tomasik, utrzymuje nadal sypialnię, wraz ze zgniłym siennikiem, w składach mąki.

Piekarnia Rozalii Erler, ul. Krakowska l. 12, sypialni nie ma; robotnicy śpią na piecu lub na worach, którymi później nakrywa się ciasto. Przy rewizyi piekarni pokazała Erlerowa komisyi swój pokój, twierdząc, że to jest sypialnia dla robotników. Ciasto smarują tam zepsutemi i cuchnącemi jajami.

Nadto rewidowane już przez komisyę piekarnie Elli Nierthauser, Józefa 36, Bernarda Kornbluma, Krowoderska, Izaka Gingera, Józefa 20, zupełnie nie usunęły panującego tam nieporządku i brudu.

Spodziewać się należy, że magistrat krakowski w jak najkrótszym czasie położy koniec tym skandalicznym stosunkom.

Z ruchu robotniczego. Robotnicy krawieccy w Stanisławowie postanowili się zorganizować. W tym celu odbyło się w niedzielę poufne zgromadzenie, na którem tow. Kurowski z Krakowa przedstawił cele i dążenia organizacyi. Uchwalono z dniem 2 września założyć grupę zawodową centralnego związku krawców w Wiedniu.

We Lwowie w sali „Siły“ odbyło się poufne zgromadzenie robotników metalurgicznych. Na zgromadzenie to przybył tow. Zeplichal z Witkowic i Kurowski z Krakowa. Tow. Zeplichal w dłuższem przemówieniu wyłuszczył cele organizacyi, obowiązki i prawa członków, co powtórzył po polsku tow. Kurowski. Postanowiono z dn. 2-go września założyć grupę centralnego związku.

W Tarnowie odbyło się poufne zgromadzenie robotników metalurgicznych, które powzięło identyczne uchwały, jak we Lwowie.

Z piekła galicyjskiego. Kierownik kopalni nafty w Borysławiu Remiszewski, bije górników i znęca się nad nimi w najokropniejszy sposób. Niedawno dopiero uderzył pomocnika, niosącego blachę, kilka razy w twarz; wskutek silnego uderzenia zachwiał się robotnik i o mało co nie upuścił ciężaru, przez co kilku ludzi mogło zostać strasznie pokaleczonych!

Remiszewski nie zwraca najmniejszej uwagi na bezpieczeństwo górników w kopalni. Z powodu ustawienia „sztang“ żelaznych na podstawce bez poręczy, praktykant kopalniany, przez usunięcie się jednej stangi, stracił palec u nogi.

Wyganowski, dyrektor kopalniany, podczas wypłaty dnia 15 sierpnia odciągnął pomocnikowi szybowemu, Izydorowi Strzępkowi, za długi, które tenże był w Borysławiu winien, całą płacę. Gdy Strzępek zwrócił uwagę Wyganowskiemu, iż nie będzie miał z czego żyć, zresztą prywatne długi nikogo obchodzić nie mogą, a tem bardziej dyrektora kopalnianego, wreszcie, że takie odciąganie przeciwne jest ustawie, Wyganowski rzucił mu pod nogi książkę robotniczą, uderzył go trzy razy w twarz i wyrzucił za drzwi!

Stefaniuk, zastępca kierownika, nadzwyczaj jest czułym na „czapkowanie“, tak, że gdy który z robotników nie odda mu „niskiego ukłonu“, Stefaniuk zapisuje mu karę. Tak np. postąpił on sobie z robotnikiem szybowym Władysławem Debalowem, którego „skazał“ na 1 złr. kary za niezdjęcie przed nim czapki. Ludzi w kopalni traktuje Stefaniuk jak bydło. Kto mu się w czemkolwiekbądź sprzeciwi, tego stara się nietylko z kopalni wyrzucić, lecz pisze listy do innych kopalń z prośbą, by wydalonego przez niego robotnika nie przyjmowały; miało to miejsce z palaczem Migałą.

Robotników, oburzających się na nieludzkie postępowanie tego panka, straszy rewolwerem.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 7 września 1522. Magellan dokonuje swej pierwszej podróży do koła ziemi. — 1830. Rewolucya w księstwie brunszwickiem. — 1831. Zdobycie Warszawy przez Moskali (powstanie listopadowe). — 1800. Garibaldi wkracza do Neapolu. — 1895. Międzynarodowy kongres robotników tkackich w Genewie.

Teatr miejski w Krakowie.
W sobotę: „Obrona Częstochowy“, dramat historyczny w 5 aktach a 7 odsłonach Juliana z Poradowa.

W niedzielę dnia 9 września: „Ubodzy duchem“, sztuka w 4 aktach N. A. Potiechina (nowość).

Rzecz drobna a charakterystyczna. Do jakiego stopnia doszło u „skoncentrowanej“ „Nowej Reformy“ (która przez letnie miesiące w czasie pobytu naczelnego redaktora w kąpielach była nieco rozumniejszą) niedomaganie umysłowe, poświadczy taki przykład: „Naprzód“ nazwał byłego posła angielskiego Jana Burnsa jednym z przywódców angielskiego socyalizmu. Gniewa to „Nową Reformę“, która twierdzi, że Burns jest deputowanym, że nie jest socyalistą, że jest jednym z przywódców „Trade unions“, że „Trade unions“ znaczy po polsku „związki pracy“, że związki te urządzają „niezwyciężone“ strejki i są wrogie socyalizmowi! Tow. Burns i angielscy trade-unioniści nie czytują zapewne tego europejskiego organu, redagowanego przez p. Konopińskiego, nie można się więc spodziewać, aby mu mieli przysłać sprostowanie na podstawie § 19. My zatem w kilku słowach wykażemy kłamstwa „Nowej Reformy“: Jan Burns jest socyalnym demokratą i przez szereg lat był członkiem „Social-Democratic-Federation“. Później wystąpił z niej w tym celu, aby dokonać zjednoczenia wszystkich angielskich organizacyj robotniczych w jedną wielką partyę socyalno-demokratyczną, tj. odegrać w Anglii tę rolę, którą w dziejach socyalizmu w Austryi odegrał dr. Adler, a w Francyi Jaures. Nie jest on obecnie posłem, bo przepadł przy ostatnich wyborach, gdyż liberali i konserwatyści głosowali przeciwko niemu zwartą masą, aby niedopuścić do wyboru socyalisty. Nie jest on przywódcą angielskich Tradeunionów, t. j. stowarzyszeń zawodowych i tylko nieznaczny w nich wpływ posiada. Trade-uniony obecnie sympatyzują z socyalizmem i uchwaliły na zeszłorocznym kongresie iść przy wyborach solidarnie z partyami socyalistycznemi, t. j. z socyalno-demokratyczną federacyą i z niezależną partyą pracy, na której czele stoi Keir-Hardie, a w parlamencie utworzyć wspólnie z niemi osobny niezależny klub robotniczy. Międzynarodowy kongres socyalistyczny w Londynie, w którym brał udział i Burns, obesłały Trade-uniony angielskie i obeszlą także tegoroczny międzynarodowy socyalistyczny kongres paryski. Tak przedstawia się prawda. „Nowa Reforma“ skompromitowała się tylko swą ignorancyą.

Śledząc z dziwną gorliwością za źdźbłem w naszem oku, „Nowa Reforma“ pokazała swoje własne ośle uszy.

Denuncyanci z nałogu. „Głos Narodu“ grał w czasie ostatnich wyborów sejmowych rolę owej żaby, która nadstawiła nogę, gdy konia kuli. Pismo to, żyjące tylko z funduszów gadzinowych, a nieoparte zresztą na żadnem stronnictwie, gra rolę Kassandry, o tyle gorszej od swego pierwotypu, że pracuje łgarstwem i denuncyacyą. Ani jeden kandydat, popierany przez Kazimierza Ehrenberga, krewnego Meilecha Leizora, nie wyszedł z urny wyborczej. Nawet ów Gołąmb, dyrektor wadowickiej Kasy oszczędności, popierany przez „Głos Narodu“ z całą forsą (z pewnością nie bez „przyczyny“), runął jak długi w dniu wyborów. Najkomiczniejszem jest, że ów Gołąmb bił się w piersi i zaklinał, że nie jest antysemitą, bo przecież „kierownik instytucyi finansowej antysemitą być nie może“. Za p. Gołąmbem, kandydatem „Głosu Narodu“, głosowali głównie kahalnicy żydowscy!

Mimo tego poparcia padł p. Gołąmb, bo każdy kandydat „Głosu Narodu“ jest w oczach szanującej się publiczności już z góry czemś niemożliwem. Nie pamiętamy wogóle wypadku, aby jakikolwiek kandydat, reklamowany przez „Głos Narodu“, wyszedł kiedykolwiek z urny. Polecenie przez „Głos Narodu“ znaczy tyle, co upadek. Niechaj to sobie zapamiętają wszyscy ci panowie, którzy będą wydawali dużo pieniędzy i weksli dla uzyskania mandatu!

Ażeby pokryć swoją sromotną porażkę, postanowił „Głos Narodu“ zemścić się na wyborcach i ogłosił tych, którzy głosowali — na dra Goldhamera w Sanoku!

Denuncyanci z nałogu i z bólu po ciegach.

Ku uczczeniu pamięci Wilhelma Liebknechta, odbyło się w poniedziałek w Stanisławowie poufne zebranie kolejarzy w lokalu ich stowarzyszenia. O Liebknechcie mówił tow. Witołd Reger, następnie znany śpiewak tow. Adam Ludwik śpiewał, a jedna z córeczek robotników deklamowała wiersz „Zemsta ludu“. Zebranie miało bardzo poważny nastrój.

Wyzysk w aptekach. Otrzymujemy następujące sprostowanie: Po myśli § 19 ustawy prasowej upraszam o umieszczenie następującego sprostowania: „Nieprawdą jest, jakobym należał do tych aptekarzy, którzy na niedozwolonem podwyższaniu cen lekarstw usiłują dobre robić interesa. Natomiast prawdą jest, że sprzedaję lekarstwa tylko po cenach wskazanych rządową taksą, a dla ubogich po cenach znacznie zniżonych jak taksa, jeżeli tego żądają. Nieprawdą dalej jest, by korespondent „Naprzodu“ z okazanej mu w dniu 26 sierpnia 1900 przez personal mej apteki taksy rządowej za lekarstwa, przekonał się, że lekarstwo, za które dwukrotnie kazano mu w mej aptece zapłacić po 55 ct. w istocie kosztowało tylko 33 ct., a w korespondencyi nieprawdą jest, że moja apteka pobrała od korespondenta „Naprzodu“ w obu wypadkach 44 ct. za wiele. Natomiast prawdą jest, że lekarstwo w księdze aptecznej zaciągnięte pod nr. 11518: Rp. Kalic jodati 10 gramów, Aqua destilata 150 gram., przepisane przez lekarza a wzięte dnia 16 sierpnia kosztowało 60 ct. ściśle podług taksy rządowej na rok 1900 obliczone. Z poważaniem *Konstantyn Wiszniewski*.

Władysław Kastory, adwokat krakowski, zmarł, jak donosi „Słowo“ warszawskie, w okolicach Temeszwaru na Węgrzech. Jak wiadomo, poszukiwała go prokuratorya krakowska z powodu sprzeniewierzenia i oszustwa.

„Festyn sokoli“ urządza w niedzielę d. 9 bm. w Parku dra Jordana krakowskie Tow. gimnastyczne „Sokół“ z urozmaiconym programem, którego główną część stanowić będą zbiorowe ćwiczenia na wielkiem boisku. Początek o godzinie 3 po południu.

Do wiadomości ministerstwa kolei. Z Przemyśla donoszą nam: Starszy inżynier warsztatów kolejowych, p. Eberhardt jeździ zawsze po potrzebny do robót stolarskich materyał, dobierając sobie jako rzeczoznawców ukochanych przez siebie lizuniów Łosika i Bukietyńskiego. Materyał przez nich zakupiony jest zły i niezdatny do roboty, na czem cierpi oprócz skarbu kolejowego i robotnik, którego pociąga się do odpowiedzialności za słabą robotę, mimo, że to wina materyału. Możeby zechciało ministeryum kolejowe wysłać komisyę rzeczoznawczą dla oglądnięcia drzewa zakupionego dla przemyskich warsztatów.

Ofiara manewrów. Jeden z żołnierzy obrony krajowej, podczas marszu ze Stanisławowa do Jasła, padł trupem ze zbytniego zmęczenia.

Nauczycielka oskarżona o dzieciobójstwo. Przed kilku tygodniami przyniosły dzienniki senzacyjną wiadomość o uwięzieniu nauczycielki Karoliny K przyaresztowanej pod zarzutem dzieciobójstwa. Dnia 3 b. m. odbyła się przeciw Karolinie K. rozprawa główna przed trybunałem sądu przysięgłych w Samborze. Trybunał, przychylając się do wniosku obrony, ogłosił rozprawę za tajną. Oskarżona Karolina K. została jednomyślnym werdyktem ławy przysięgłych od zarzuconej jej zbrodni dzieciobójstwa uwolnioną.

Klerykali w obronie królobójstwa. Włoscy klerykali uprawiają od dłuższego czasu z zaciekłością propagandę anarchistyczną w obronie królobójstwa.

Telegramy z Włoch donosiły już kilkakrotnie o zasądzeniu wielu rzymskich duchownych; ostatnim razem 70-letniego księdza Giuseppe, za wychwalanie popełnionego na Humbercie mordu.

Wielu z zasądzonych zostało obecnie — jak donosi „Frankfurter Zeitung“ — zamianowanych przez papieża jego kapłanami domowymi i prałatami.

W ten sposób z najwyższego miejsca przybijanym jest stempel uznania dla anarchistycznej agitacyi klerykałów.

A „Ruch katolicki“ wbrew temu ciągle twierdzi, że tylko „kościół“ ochroni społeczeństwo od „przewrotów“.

Potop w jadalni. W kurhauzie w Ostendzie zawalił się tymi dniami w sali jadalnej sufit, nie skaleczywszy na szczęście nikogo. Równocześnie lunął z góry przez otwór zalew wody i zamienił w jednej chwili salę w jezioro. W pobliskiej sali koncertowej przerazili się wszyscy, ale uspokoili się rychło, aż dopiero gdy i drugi kawał sufitu runął, wszystko rzuciło się ku wyjściu. Kapela jednak nie przestawała grać i to nieco osłabiło panikę. Przyczyną wypadku było pęknięcie wodociągu.

Międzynarodowy kongres socyalistycznych dziennikarzy, na zaproszenie syndykatu socyalistycznych dziennikarzy Francyi, odbędzie się w dniach 1 i 2 października w Paryżu. Celem kongresu jest przygotować grunt pod założenie międzynarodowego związku prasy socyalistycznej.

Wszelkie wnioski i zapytania podawać należy najpóźniej do 15 b. m pod adresem: „Syndicat des Journalistes Socialistes“ Paris, Rue du Chateau d'Eau 3, Bourse du Travail.

Międzynarodowy kongres młodzieży socyalistycznej obradować będzie w Paryżu w dniach 23 i 24 bm. Najważniejsze punkty porządku dziennego brzmią: Założenie międzynarodowego związku młodzieży socyalistycznej; rola młodzieży w socyalistycznym ruchu; środki do organizacyi młodzieży; socyalistyczne wychowanie młodzieży (zakładanie kół naukowych, szkoły mówców, uniwersytetów ludowych). Związek młodzieży ma zadanie stworzyć i utrzymać kontakt między młodzieżą wszystkich narodowości. Praca jego ma być podwójną: wychowawcza i antymilitarna. (W Belgii są „Jeunes Gardes socialistes“, które dały inicyatywę do założenia związku, prawie jedyną podporą ruchu antymilitarnego).

Zgłoszenia podawać należy bezzwłocznie do sekretarza komitetu tow. V. Volkaert, Bruksela, Maison du Peuple.

Jak wygląda dzisiejsza wojna? Pewien dziennikarz angielski, który wstąpił do armii angielskiej w Transwalu i odniósł ciężką ranę, która go uczyniła niezdolnym do dalszej służby, opisuje w ten sposób swoje wrażenia:

„Ach! — mówił — ta wojna nowoczesna jest ohydna. Potrzeba wprawdzie jeszcze odwagi, ale odwagi czysto biernej, odwagi wołu, którego prowadzi się na rzeź. Przez sześć miesięcy służyłem pod chorągwią i brałem udział w kilku bitwach. W ciągu tych sześciu miesięcy widziałem zaledwie dwudziestu Burów i tylko przez szkło. Kazano nam maszerować — i maszerowaliśmy. Od czasu do czasu słyszeliśmy huk. Jeden z nas padał na ziemię zabity lub raniony, niekiedy kilku naraz. Nieprzyjaciela nie było widać. Przy prochu bezdymnym nie widać wogóle nic, nawet tych małych kłębów dymu, które dawniej zdradzały miejsce, gdzie znajdował się nieprzyjaciel. Mówią, że potrzeba nam dobrych strzelców. Jestem nim, ale w ciągu całej wojny ani razu nie mogłem celować. Strzelałem do gór, skał, w powietrze — na chybił trafił. Starałem się zawsze tylko strzelać w tę stronę, z której, jak się zdawało, wychodziły strzały nieprzyjaciół. Nic tak nie denerwuje i nie wyczerpuje, jak ta walka z czemś nieznanem, niewidzialnem, a ziejącem śmiercią. Dodać do tego trzeba niewystarczający sposób odżywiania, brak namiotów do spania, wodę zatrutą przez trupy. Jak w takich warunkach nie zachorować na tyfus? Kiedy zachorowałem, nie pielęgnowano mnie, lecz wrzucono tylko do szpitala, w którym było miejsce na 30 osób, a znajdowało się 300. Nie umarłem niestety. Uznano mnie za niezdolnego do służby i sądziłem, że rząd poniesie przynajmniej koszta mego powrotu. Gdzież tam Gdybym nie był miał własnych pieniędzy, to leżałbym tam do dziś dnia“.

Znów okrucieństwa Amerykanów na Filipinach. Dzienniki amerykańskie podają fakt z dziedziny krwawych okrucieństw własnych wojsk na Filipinach, czerpiąc opis z listu jednego z żołnierzy, naocznego świadka Tomasza Jonesa. Oddział, do którego Jones należał, otrzymał rozkaz pochwycenia pewnego wodza tagalskiego, który się miał znajdować w jednym z domów okolicznych. Oddział ukrył się w pobliżu na czatach. Z podejrzanego domu wyruszył tymczasem orszak weselny. Komendant wydał rozkaz strzelania. Huknęła salwa: panna młoda padła z przestrzeloną czaszką. W pobliżu skonał pan młody, któremu kula przeszyła piersi; kilkanaście osób zabitych i rannych zbroczyło krwią progi domu Takim systemem, zapożyczonym od Hiszpanów, których okrucieństwa, jak wówczas twierdzono, przyspieszyły wmieszanie się Ameryki w sprawy filipińskie, chcą dziś ci sami Amerykanie „bunt“ tagalski uśmierzyć.

Kłopoty starego Milana. Niedawno donosiły dzienniki zagraniczne, iż eks-król, a wieczny szantażysta Milan pozbawiony został pensyi 360 000 franków, pobieranej

od biednego skarbu serbskiego. Jedno z pism humorystycznych niemieckich radziło mu wówczas ożenek z cesarzową chińską, która umknęła z Pekinu z porządnym ładunkiem taelów (pieniędzy chińskich). Obecnie „Wiener Tagbl.“ wyjaśnia tę sprawę. Dowcipny Milanek zwrócił się do rządu serbskiego z żądaniem podniesienia mu pensyi do pół miliona, za co zobowiązał się nie wracać do Serbii (co za łaska!). W odpowiedzi otrzymał odmowę nawet dotychczasowej gaży. Wierzyciele byłego króla zamierzają dokonać zajęcia jego ruchomości.

Spudłował. Nie wiedzieć nieraz, czy podziwiać u pewnych ludzi przewrotność ich i chęć dokuczania drugim, czy głupotę. Takie myśli naprowadza postępowanie inspektora Piaseckiego, który w ostatnich czasach zrobił na pewnego funkcyonaryusza ruchu doniesienie do dyrekcyi o rzekomem przestępstwie służbowem Otóż na żądanie obwinionego przeprowadziły organa dyrekcyjne ścisłe dochodzenie, które wykazało, że podane przez Piaseckiego w protokóle fakta były w zupełności nieprawdziwe. Cała ta sprawa, o ile się wykazało, była najzwyklejszą pułapką, przez samego Piaseckiego nastawioną na znienawidzonego sobie podwładnego. Po wyjaśnieniu sprawy cała stacya podziwiała... charakter p. inspektora, oraz niezwykłych rozmiarów długość „dyrekcyjnego nosa“ u tegoż.

Z sali sądowej.

„Głos Narodu“ z dniem 1 stycznia br. zaczął wychodzić wśród ogromnej reklamy aż dwa razy dziennie. Zmiana ta, od której później z powodu niby „zwiększonej“ liczby prenumeratorów musiano nagle odstąpić, dała powód do rozprawy prasowej przeciw redaktorom Kazimierzowi Ehrenbergowi i drowi Włodzimierzowi Lewickiemu. Zawiadomili bowiem o tej zmianie wydawnictwa dopiero dnia 3 stycznia 1900, a więc już po uskutecznieniu zmiany, co zdaniem Dolińskiego stanowiło przekroczenie karne z § 10 ust. pras. — Radaktor Ehrenberg jednak został przez sądy karne obu instancyi od oskarżenia prawomocnie uwolnionym, albowiem ze zeznań administratora Wacława Logi wynikło, że ta zmiana wydawnictwa była dla redakcyi nieprzewidzianą i od sankcyonowania ustawy o zniesieniu stempla dziennikarskiego zależną. Nadto skonstatował sąd w motywach, że praca redakcyjna bywa gorączkową i kłopotliwą, a zmiana wydawnictwa wywołuje takie zmiany techniczne w całym aparacie redakcyjnym i administracyjnym, że urządzenie próby przed zawiadomieniem prokuratoryi jest koniecznem.

Co do dra Lewickiego odbędzie się jeszcze nowa rozprawa, albowiem tenże podczas zeznań świadka odwodowego Logi nie był w sądzie obecnym, a prokuratorya, którą zastępował specyalny delegat *ad hoc* ustanowiony, na odczytanie zeznań z protokółu zgodzić się nie chciała. Spodziewamy się, że tych bardzo trafnych argumentów o gorączkowej pracy redakcyjnej i o konieczności próby sąd nie zapomni, gdy prokuratorya będzie ścigać pisma socyalistyczne.

Za zbrodnię oszustwa popełnioną przez namawianie do fałszywych zeznań został we wtorek wyrokiem c. k. sądu krajowego karnego w Krakowie zasądzony na dwa miesiące więzienia niejaki Samuel Dresdner, fabrykant cholewek w Krakowie. Pana tego jako „chlebodawcę“ znają wszechstronnie nasi towarzysze cholewkarscy, którzy należą do kategoryi najbardziej wyzyskiwanych robotników żydowskich. Samuel Dresdner odpowiadał oprócz tego wraz z swym bratem Józefem Dresdnerem za występek lichwy, atoli trybunał wbrew wnioskowi prokuratoryi orzekł, że pobieranie szesnastu procent od kupca za kredyt wekslowy nie jest żadną lichwą i dlatego występku lichwy wyrokiem zasądzającym nie objęto. — Lichwiarze krakowscy będą zapewne Dresdnerom, którzy sprowokowali tak „zasadnicze“ orzeczenie w kwestyi szesnastu procent, niewymownie wdzięczni.

Za pobicie służącej została onegdaj zgodnie z wnioskiem prokuratoryi zasądzoną obywatelka krakowska Salomea Kukuk na grzywnę względnie karę 24 godzinnego aresztu, oraz na zapłacenie odszkodowania. Bicie i złośliwe obrażanie sług jest obecnie w wielu „domach“ na porządku dziennym. Policya krakowska jakoś nie umie energicznie bronić honoru i zdrowia sług przeciw takim wybrykom. Dopiero prokuratorya i sądy muszą często usuwać to, czemuby należyta i konsekwentna repressya policyjna łatwo zapobiec mogła.

O kawałek ziemi. Przed trybunałem przysięgłych w Stanisławowie stawał góral Iwan Holijny z Łanczyn, oskarżony o zabójstwo, popełnione w czerwcu b. r na góralu Jurze Maciuku.

Obaj mieli spór o kawałek gruntu, którego cena kupna wynosiła 5 złr. Gdy Jura Maciuk samowolnie chciał na tym kawałku trawę skosić, Holijny temu się oparł, a w czasie sprzeczki Maciuk uderzył Holijnego w twarz. Holijny sękatym grubym kijem uderzył go w głowę, skutkiem czego uderzony zmarł. Oskarżony tłómaczył się, że działał w obronie własnej. Obrońca oskarżonego dr. Jurkiewicz żądał postawienia pytania dodatkowego co do przekroczenia obrony koniecznej. Ponieważ przysięgli tylko to pytanie potwierdzili, przeto Holijny zasądzony został na 5 miesięcy więzienia i odszkodowanie w kwocie 110 koron.

Czy kichanie jest czynem karygodnym? Tem pytaniem zajmował się w ostatnich dniach dwukrotnie sąd powiatowy jako karny w Stanisławowie. Od pewnego czasu pewien bardzo popularny tutejszy lekarz praktyczny nagabywany był przez rozmaitych lekkoduchów, którzy idąc za nim, kichali a ogłoszenia jego zdobili stale napisami poprzecznymi „hepcie“. Skutkiem tego rozgrywały się na ulicach nieraz homeryckie boje. Lekarz napastowany bronił się prośbą, groźbą, policyą, ale bezskutecznie — zaraza kichania obejmowała coraz szersze koła ludzi żyjących tylko z przyjemności, jaką im sprawia kłopotliwe położenie drugiego. — Naturalnie zdarzały się też liczne *qui pro quo*. W końcu lekarz poszedł do pałacu Temidy i zapozwał pomocnika fryzyerskiego Hochmanna o symboliczne (bildlich) wyszydzanie publiczne przez kichanie (§ 491 u. k.) Ponieważ oskarżony do rozprawy się nie jawił, przeto wydany został wyrok zaoczny, uznający go winnym przekroczenia § 491 u. k. przez złośliwe kichanie popełnionego i zasądzający go na 3 dni aresztu.

To jednak dowcipnisiów nie odstraszyło, owszem wywołało chęć zemsty u solidarnych kichaczy. Lekarz zachęcony powodzeniem w pierwszej sprawie, wniósł nowy akt oskarżenia przeciw 3-em upartym kichaczom Hofrichterowi, Schorrowi i Wallachowi. Ci zarzucili brak *animus kichandi*, twierdząc stanowczo, że kichnięcia ich były aktami fizyologicznymi czysto przypadkowymi, wykonanymi bezwiednie pod wpływem nieodpornego przymusu. Wobec tego wydany został wyrok uwalniający.

Rozwiązanie parlamentu

(Telefonem).

Praga, 6 września. Do „Politik“ donoszą z Wiednia, jakoby na wypadek rozwiązania Izby, stanowisko ministra dra Piętaka było zachwiane, a to z powodu, że Koło polskie przeciw rozwiązaniu stanowczo się oświadczyło. Prezydent gabinetu dr. Koerber zawiódł Koło polskie, zapewniając, że o rozwiązaniu mowy niema. „Politik“ uderza na p. Jaworskiego i powiada, że rozwiązanie jest największą klęską jego polityki. Aby uratować Koło od rozwiązania Izby, poświęcił on związek prawicy, a obecnie wskutek niedotrzymania przyrzeczenia ze strony p. Koerbera znajduje się w jak najgorszem położeniu.

Wiedeń, 6 września. Hr. Wojtek Dzieduszycki dał się znów „interwiewować“. Oświadczył on w tem interwiewie reporterowi z „Oesterr. Volks-Ztg“, że jest przeciwnym rozwiązaniu parlamentu, które jest nie potrzebnem, bo i bez tego da się sytuacya uratować. (Genialny hr. Wojtek! *Przyp. Red.*).

Wiedeń, 6 września. Prezydent ministrów dr. Körber konferował dziś z dwoma posłami, Jaworskim i dr. Ebenhochem, przywódcą niemieckiej partyi klerykalnej.

Dzienniki wieczorne donoszą, że posłowie Jaworski i hr. Dzieduszycki usiłowali dra Körbera odwieść od zamiaru rozwiązania parlamentu. Jednak, wedle doniesienia „Neue Freie Presse“, **usiłowanie to spełzło na niczem, bo kwestya rozwiązania parlamentu jest już przesądzoną.**

Telegraf i telefon.

Wybory do Sejmu.

Sanok, 6 września. W ściślejszem głosowaniu na posła sejmowego z kuryi miast Sanok-Krosno został **wybrany dr. Jan Kanty Jugendfein** 411 głosami na 668 głosujących. Dr. Goldhammer otrzymał 256 głosów.

Rusyfikacya Finlandyi

Helsingfors, 6 września. W sierpniu b. r. przedłożono carowi petycyę fiulandzkiego sejmu przeciwko administracyjnym zarządzeniom. Na tę petycyę nadeszła obecnie następująca odpowiedź: 1) Petycya nie zostaje uwzględnioną, gdyż wbrew art. 51 ust. kraj. zawiera naganę administracyjnych zarządzeń, przedsięwziętych w sposób legalny; 2) Generał gubernatorowi Bobrikowowi oznajmia się, że jego postępowanie było odpowiednie i zastosowane do cesarskiej instrukcyi; 3) Finlandzki senat ma się w najbliższym czasie zebrać, by przedsięwziąć rewizyę konstytucyi krajowej w tym celu, by kompetencyę sejmu dokładnie oznaczyć.

Rosya pożycza od Rotszylda.

Berlin, 6 września. Tutejsze koła finansowe dowiadują się z Paryża, że nową pożyczkę rosyjską w sumie 500 milionów franków przygotowuje Rotszyld. Będzie to pożyczka na 4%, kurs emisyjny wyniesie 95 procent, odsetki komisowe 2 procent. Pożyczka opiera się na hypotece nowo budujących się kolei w Rosyi. Emisya nastąpi przez Rotszylda do spółki z „Credit Lyonnais“, „Banque de Paris“ i „Pays-Bas“.

Konflikt bułgarsko rumuński.

Wiedeń, 6 września. Do „Politische Corresp.“ donoszą z Zofii w przedmiocie zatargu z Rumunią, że zdaniem rządu bułgarskiego zatarg ten zagranicą został do zanadto wielkiego znaczenia wyśrubowany. Rząd rumuński z początku nie podał nazwisk ludzi, których obwiniał. Skoro to uczynił, rząd bułgarski natychmiast spełnił swój obowiązek. Dalej rumuńscy poddani, którzy według twierdzenia noty rumuńskiej w Zofii wymuszali pieniądze na cel agitacyi macedońskiej, otrzymali już wezwanie od sędziego śledczego. W Bukareszcie aresztowani Bułgarzy, a między innymi niejaki Carakow, któremu zarzucono stosunki z macedońskim komitetem w Zofii, a nawet z ministrem Radosławowem, zostali wypuszczeni z więzienia, jako zupełnie niewinni.

Bukareszt, 6 września. Rumuński major Kisimow, komendant batalionu strzelców w Botuszanach, został na rozkaz ministra wojny aresztowany pod zarzutem zdrady stanu. W posiadaniu jego znaleziono wiele szyfrowanych listów i depesz. Kisimow jest z urodzenia Bułgarem; jeden z jego braci służy jako kapitan w armii bułgarskiej, a drugi jako kapitan w armii rosyjskiej.

Dżuma w Europie.

Glasgow, 6 września. Urzędownie stwierdzono, że wczoraj znajdowało się w szpitalu 73 chorych na dżumę, a 111 jest pod obserwacyą lekarską.

Robotnicy angielscy przeciw wojnie.

Londyn, 6-go września. Obradujący obecnie od kilku dni doroczny kongres angielskich stowarzyszeń zawodowych (Trade-Union) uchwalił rezolucyę, w której potępia wojnę z Transwaalem, jako służącą interesom kapitalistów, a szkodliwą dla robotników angielskich.

Wojna transwalska.

Kapstad, 6 września. Oblężenie Ladybrandt zostało zaniechane.

Pretorya, 6 września Generał Burów Delarey zmarł wskutek ran odniesionych w bitwie.

Londyn, 6 września. „Times“ donosi z Laurenço-Marques pod datą 4 bm.: Przybyło tu 31 skrzyń złota i okręt wiozący 50 000 worów mąki, należący do rządu transwalskiego.

Ten sam dziennik donosi, że prezydent Krüger zamierza opuścić kraj i że dwa okręty przygotowane są do jego odjazdu.

Prezydent Krüger wystosował do rządu angielskiego protest przeciw proklamacyi lorda Robertsa, anektującej Transwal.

Wojna w Chinach.

Londyn, 6 września. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Departament stanu zawiadomił rosyjskiego ministra spraw zagranicznych hr. Lamsdorffa, że tylko urzędowe doniesienie o cofnięciu wojsk rosyjskich z Pekinu, może być przez Stany Zjednoczone uważane za dostateczny powód do wycofania także wojsk amerykańskich.

Londyn, 6 września. Biuro Reutera donosi z Szanghai z d. 4 b. m., że zwrot w sprawie chińskiej wywołał pomiędzy tutejszemi kołami zagranicznemi ogromne zaniepokojenie. Niemiecka kolonia telegrafowała do rządu niemieckiego, że cofnięcie wojsk z Pekinu byłoby nieszczęściem dla interesów europejskich.

Londyn, 6 września. Z Szanghai telegrafują do „Daily News“, że tamtejszy amerykański i francuski konsul, oraz specyalny konsul amerykański, oświadczyli się stanowczo przeciwko opuszczeniu Pekinu przez wojska europejskie.

Londyn, 6 września. „Times“ donosi, że rząd japoński w sprawie ewakuacyi Pekinu, zdecydowany jest przyłączyć się do większości mocarstw.

Nowy Jork, 6 września. „New-York-Herald“ donosi z Hong-Kong, że ruch antyeuropejski w południowych prowincyach chińskich przybiera taki charakter, iż znawcy siosunków przepowiadają wkrótce wybuch krwawej rewolucyi.

Frankfurt, 6 września. Z Szanghai donoszą do „Frankf. Ztg“: Li-hung-czang otrzymał od cesarzowej następujący dekret: Rząd chiński życzy sobie zawrzeć pokój i mianuje Li-kun-yi i Czang-czi-tung swoimi pełnomocnikami.

Dalej donosi „Frankf. Ztg“, że książe Tuan i jego syn nie udali się z cesarzową. Ks. Tuan wziął z sobą akta tajnych rokowań z Rosyą, któremu to państwu miał on przyrzec bardzo znaczne korzyści.

Londyn, 6 września. „Standard“ donosi z Szanghai pod datą 4 bm.: Gubernator prowincyi Kiang-su wyruszył na czele 5.000 wojska na granicę prowincyi Szantung. Jednak na wieść o zajęciu Pekinu przez wojska cudzoziemskie, część jego wojska uciekła, a reszta dąży na Zachód, celem połączenia się z cesarzową-wdową.

Konstantynopol, 6 września. Na jutro zapowiedzianym jest przejazd przez Bosfor okrętu rosyjskiego, transportującego wojska przeznaczone do Chin.

Berlin, 6 września. Biuro Wolfa donosi: Gubernator niemiecki z Kiao-czau donosi z Tsing-tau pod datą 5 bm., że oddział morski złożony z 20 żołnierzy, pod dowództwem porucznika Dziobeka napadniętym został przez 500 bokserów. W walce stracili bokserzy 30—40 zabitych, po stronie niemieckiej niema żadnych strat.

Niemcy przeciw polityce Wilhelma.

Berlin, 6 września. „Reinisch Westfälische Ztg.“ domaga się w ostrym artykule, skierowanym przeciw polityce cesarza Wilhelma w Chinach, natychmiastowego odwołania hr. Waldersee'go.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Zabawę z tańcami urządza stow. „Siła“ w Krakowie, w Podgórzu, Mały Rynek, 8 bm. o godzinie 7 wieczorem.

Ze ranie miesięczne członków „Siły“ odbędzie się w niedzielę 9 b. m. o godz. 3 popołudniu.

Przemyśl. W sobotę 8 b. m. odbędzie się w lokalu stowarzyszeń robotniczych **wieczorek z tańcami** połączony z tombolą. Wstęp od osoby 20 ct., bilet familijny na 4 osoby 60 ct. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Baczność! Robotnicy przemyscy! Staraniem stowarzyszeń robotniczych w Przemyślu, odbędzie się w sobotę 8 b. m. o godz. 11-tej przedpołudniem w lokalu stowarzyszenia w 36 rocznicę śmierci Ferdynanda Lassalla **Uroczysty poranek.** — Wstęp na poranek dla członków 5 ct.

Stanisławów. W sobotę 8 b. m. odbędzie się w sali teatralnej publiczne uroczyste zebranie ku uczczeniu pamięci Wilhelma Liebknechta z porządkiem obrad: 1) Liebknecht jako działacz polityczny i społeczny. 2) Liebknecht a polacy.

Baczność robotnicy polscy w Wiedniu! Stow „Siła“ urządza dnia 8 września b. r. jako w 8-mą rocznicę swego założenia w sali „zum grünen Baum“, VI Mariahilferstrasse l. 56 zabawę. W program wchodzi: Przedmowa, deklamacye, śpiewy, występ skrzypka p. Maurycego Stierera, loterya fantowa i wesoła poczta oraz 2 przedstawienia amatorskie; na zakończenie tańce. Muzyka p. Matejki. Karty wstępu są do nabycia u tow. Tomaszewskiego, II Fugbachgasse 21, w lokalu „Siły“, V Ramperstorfergasse 38, a w dzień zabawy wieczorem przy kasie. Wstęp 30 ct., przy kasie 40 ct. — Początek o godzinie 8 wieczór.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko.**
Wydawca: **Jan Englisch.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).